

# Gody pod szynelem

TEATR. Gwiazdy na scenie Teatru Osterwy

**N**ie wiadomo dlaczego nad sceną Teatru im. Juliusza Osterwy zawisł urzędniczy szynel Akakija Akakijewicza Baszmaczki. „Ożenek” Mikołaja Gogola z Teatru Powszechnego, w reżyserii Andrzeja Domalika, nie usprawiedliwia tej efektownej metafory.

Interpretacja sztuki Gogola sprowadziła się do skutecznego rozśmieszania, której wszyscy aktorzy oddali się niemal bez reszty. W tym szaleństwie zabrakło chyba miejsca na gorzką puentę, dzięki której los nieudanego narzeczzonego, radcy dworu Podkolesina współdziałałby z urzędniczą – trochę śmieszną, a bardzo straszną – dołą Baszmaczki.

Przerysowany przez Władysława Kowalskiego Podkolesin nie wyglądał na chorobliwie nieśmiałego radcę dworu, a raczej na najmniej rozgarniętego z wiejskich głupków. A przecież – spośród wszystkich pokracznych figur z dramatu Gogola – tylko tego gamonia stać na żalną namiastkę buntu. Tego rysu nie

miał jednak Podkolesin grany przez Władysława Kowalskiego.

Mieniające się aktorskimi błyskami przedstawienie rozegrano sprawnie, do wciwnie, ale bardzo prostodusznie. Gogolowska komedia charakterów, finezyjnie przyprawiana goryczą, nieustannie staczała się w farsę. I chociaż komedia z Teatru Powszechnego była naprawdę dziko śmieszna i brawurowo zagrana, to chyba zmarnowano jakąś szansę. Zamiast przedstawienia oszałamiającego zobaczyliśmy zaledwie... bardzo dobre. Z pewnością jednak nikt z tłumu, który tego dnia oblegał lubelski teatr, nie zmarnował wieczoru. Jakaś namiastka tej nie spełnionej wielkości i tak rozbłysła – w cudownościach aktorskich duetu Gajos-Kowalski, a może przede wszystkim we wspaniałej i – niestety milczącej – metaforze scenograficznej autorstwa Jagny Janickiej.

MIROSLAW HAPONUK